OSTATNIE WIADOMOSCI

10 gr. — Białostocki niezależny dziennik demokratyczny — 10 gr.

№ 66. BIAŁYSTOK, piątek 6 marca 1936 r.

Albo pokój, albo sankcje naftowe

Jak Mussolini odpowie na apel Ligi Narodów

PARYŻ (PAT) — Ośrodkiem zainteresowania kół politycznych stała się kwestja, jakie stanowisko zajmie Mussolini wobec propozycyj komitetu 13-tu. Naogół przeważa przekonanie, że Włochy domagać się będą pewnych wyjaśnień nie brak jednak również głosów optymistycznych, twierdzących, że Mussolini może przyjąć wysunięte propozycje.

„Le petit Journal" w depeszy swego genewskiego korespondenta zastanawia się nawet nad tem, co nastąpi w razie przychylnej odpowiedzi Mussoliniego i przypuszcza, że w tym wypadku rokowania musiałyby przejść 3 etapy: najpierw rozpoczęłyby się rozmowy w celu doprowadzenia do zawieszenia broni, następnie staranoby się zorganizować przerwanie kroków wojennych, a wreszcie rozpoczęłoby właściwe rokowania pokojowe, przerywając z chwilą podpisania ostatecznego układu wszystkie sankcje, dotychczas stosowane przeciwko Włochom.

W razie przychylnego ustosunkowania się Mussoliniego do tych propozycyj, w kołach genewskich sądzą, że udałoby się przeprowadzić warunki, odpowiadające mniej więcej propozycjom komitetu 5-ciu.

Jeżeliby jednak Mussolini odpowiedział odmownie na propozycje komitetu 13-tu, lub gdyby uzależnił ich przyjęcie od warunków, niezgodnych z zasadami paktu Ligi Narodów, to — jak podkreśla genewski korespondent „Le Jour" — łatwo byłoby wówczas wyjaśnić opinji publicznej zastosowanie sankcyj naftowych.

„Excelsior" przypomina również, że w ciągu ostatnich dni ambasadorowie włoscy w Londynie i Paryżu jasno dawali do zrozumienia, że Mussolini uważałby za zupełnie wystarczające uzyskanie od Ligi Narodów mandatu nad temi terytorjami abisyńskiemi, które są zamieszkałe przez ludność nieamharyjską i zgodziłby się na utrzymanie suwerenności Negusa nad tą częścią Abisynji, która stanowiła dawne państwo abisyńskie przed podbojami Menelika.

Uniwersytet warszawski zamknięty

Z polecenia władz zwierzchnich i na wniosek rektora zamknięty został Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Przyczyną tego postanowienia były nowe zajścia i bójki, jakie rozegrały się w kwesturze, w związku z wnoszeniem czesnego na I i II roku Uniwersytetu.

Studenci wstrzymują się z czesnem na znak protestu przeciwko zbyt wysokim opłatom, pobili mianowicie studentów, wyłamujących się z pod ogólnej solidarności.

Straszna katastrofa w Amsterdamie

AMSTERDAM (PAT) — W Sneck, w czasie mgły, wskutek nieznajomości terenu przez kierowcę, samochód ciężarowy wpadł do kanału miejskiego. Jakkolwiek wypadek zdarzył się opodal posterunku policyjnego i liczni policjanci rzucili się natychmiast na ratunek, nie zdołano uratować nikogo z jadących w samochodzie. Z kanału wydobyto zwłoki 54 mężczyzn i 1 kobiety.

35.000 zabitych i rannych

Naczelne dowództwo włoskie ogłosiło wczoraj dwa komunikaty, z których wynika, że w bitwach, rozpoczętych 29 lutego, a zakończonych w nocy z 2 na 3 marca, dwa korpusy armji włoskiej zadały klęskę czwartej zkolei armji abisyńskiej, a mianowicie rasa Imru, wypierając ją z prowincji Scire.

Według nieurzędowych informacyj włoskich, z Asmary w dn. 4 b. m. po powrocie wojsk rasa Imru położenie na froncie północnym było następujące: 4-ty korpus włoski posuwa się naprzód w strefie Az-Daro, 2-gi korpus włoski wyciągnął się łukiem na linji Amba - Aradam — Koietza — przełęcz Az - Gaga. Trzecia brygada czarnych koszul i jazda tubylcza ścigają cofającego się przeciwnika. Pościg lotniczy trwa na całym froncie, a jednocześnie rozpoczęły gorączkową działalność na ponownie okupowanych terytorjach inżynierja i intendentura.

Źródła francuskie donoszą, że armja rasa Imru, podzielona na dwie kolumny, cofa się w kierunku przełęczy Dembegina i Addi - Rassi.

Według wiadomości ze źródeł angielskcih i francuskich, armja włoska obsadzi obecnie linję rzeki Takazze, jako punkt wyjścia do przyszłych operacyj. Straty Abisyńczów od połowy stycznia w trzech bitwach w Enderta, Tembienie i Scire obliczane są przez Włochów na 35 tysięcy zabitych i ranionych, 1500 wziętych do niewoli. Poza tem Włosi wzięli ogromną zdobycz.

Pradze zagraża powódź

W ciągu dwu dni ubiegłych Wisła wzbierała w dalszym ciągu z szybkością około 2 cm. na godzinę. We wtorek po południu wysokość wody wyniosła około 4 m. ponad poziom normalny.

W kilku punktach nad Wisłą — na Siekierkach, Saskiej Kępie, Marymoncie i Pelcowiźnie — ustawiono reflektory, ułatwiając orjentowanie się, w charakterze powodzi, a przedewszystkiem w grupowaniu się kry. Ostrożność ta była konieczna wobec gęstej mgły, która opadła nocy, onegdajszej w Warszawie.

Obawiano się również, że przy większym poziomie wody i zmianie kierunku prądu, kra może rozbić budynki klubowe nad Wisłą, to też wszystkie zabudowania oświetlono elektrycznością. Woda wzbiera w dalszym ciągu. Poziom katastrofalny dla Warszawy może się zjawić dopiero po podniesieniu się wody do 5 m.

Wczoraj stan wody wynosił już około 4.30 metra. Jeżeli w dalszym ciągu utrzymywać się będzie wysoka temperatura — woda w Wiśle, w pasie Warszawy, podnieść się może dziś do 5 metrów.

Zniesienie uboju rytualnego przyjęte

W komisji sejmowej projekt zyskał większość

Sensacją w Sejmie był wynik obrad sejmowej Komisji Administracyjno - samorządowej, która rozpatrywała wczoraj projekt ustawy o zniesieniu uboju rytualnego.

Po licznych przemówieniach i zapytaniach stron zainteresowanych, Komisja projekt przyjęła większością 3-ch głosów.

Szczegółowe sprawozdanie z tego posiedzenia, podajemy na str. 2-giej.

W Łodzi stanęło 200 fabryk i 45.000 ludzi

Strajk łódzkich włókniarzy rozszerza się

Sytuacja strajkowa w łódzkim przemyśle włókienniczym, zgodnie z naszemi przewidywaniami, zaostrza się z dnia na dzień. Nieustępliwe stanowisko przedsiębiorców zaczyna już wyprowadzać z cierpliwości i inspektorat pracy, który przyjmuje w zatargu stanowisko coraz bardziej zdecydowane.

Do chwili obecnej stanęło już w łódzkim okręgu przemysłowym ponad 200 fabryk, nie licząc w tem przedsiębiorstw strajkujących częściowo. Cyfra ta powiększa się stale przez przystępowanie do strajku coraz to nowych fabryk.

W Zgierzu, w Pabjanicach, w Zduńskiej Woli, w Zelowie, w Konstantynowie i w Rudzie Pabjanickiej strajkuje około 10 tysięcy robotników, łącznie zaś z Łodzią, około 45 tysięcy robotników.

Na piersiach króla Belgów - Krzyż Walecznych

Min. Beck na audjencji u króla Leopolda III.

BRUKSELA (PAT) — Wczoraj rano minister Spraw Zagranicznych Józef Beck udał się w towarzystwie posła R. P. Jackowskiego na zamek króla, gdzie powitany został u wejścia przez generalnego adjutanta króla gen. Gillaux oraz oficera ordynansowego króla, płk. Sixt.

U progu salonów królewskich ministra Becka powitał wielki marszałek dworu hr. Cornet de Ways Ronart, mistrz ceremonji baron de Papeyence.

W sali audjencjonalnej król Belgów Leopold III podszedł do ministra Becka i serdecznie uścisnął mu dłoń.

Król miał na piersiach Krzyż Walecznych z dwoma okuciami. Wskazując na ten order, król Belgów oświadczył, iż jest bardzo dumny z posiadania polskiego odznaczenia wojskowego. Przypomniał iż otrzymał Krzyż Walecznych kilkanaście lat temu jeszcze jako następca tronu z rąk ministra Becka, ówczesnego pułkownika, który reprezentował z polecenia Marszałka Piłsudskiego armję polską przy naczelnem dowództwie wojsk belgijskich.

Rozmowa króla Leopolda z ministrem Beckiem trwała godzinę.

Po audjencji min. Beck w towarzystwie pos. Jackowskiego przy zachowaniu tego samego ceremonjału opuścił zamek królewski.

Po audjencji u króla min. Beck oświadczył, iż jest szczególnie wzruszony wyróżnieniem, jakie król Leopold III okazał, przyjmując polskiego ministra Spraw Zagranicznych z odznaką Krzyża Walecznych na piersiach.

Bitwa między strajkującymi i policją

600 napadów podczas nocy

NOWY JORK (PAT). — W czwartym dniu strajku windziarzy drapaczów chmur doszło do starcia pomiędzy policją, a 5.000 strajkującymi, którzy śpiewali pieśni rewolucyjne.

W związku z tem aresztowano 73 osób. Na Park Avenue odbył się wiec strajkujących. Bambrick, prezes syndykatu windziarzy, portjerów i urzędników gmachów, znajdujących się w handlowej dzielnicy miasta, oświadczył, iż ogłosi strajk powszechny, który sparaliżuje całe miasto, jeżeli właściciele odmówią podpisania kontraktów.

Po wiecu doszło do formalnej bitwy pomiędzy strajkującymi, a policją, której wreszcie udało się rozproszyć manifestantów. W czasie nocy strajkujący dokonali około 600 napadów. Wiele osób jest rannych.

Rząd federalny wysłał Edwarda Macqrady, zastępcę pani Perkins, sekretarza departamentu pracy, celem przeprowadzenia pośrednictwa

Zniesienie uboju rytualnego

uchwaliła sejmowa komisja administracyjna

Przy wielkiem zainteresowaniu rozpoczęło się wczoraj o 10-ej przed południem posiedzenie sejmowej komisji administracyjno - samorządowej. Na pierwszym punkcie porządku dziennego znalazł się projekt ustawy pos. Prystorowej o zniesieniu uboju rytualnego. Na posiedzenie przybyło wielu posłów nienależących do komisji oraz wielu senatorów. Z ramienia rządu obecni byli: wiceminister oświaty ks. Żongołłowicz oraz dyrektor departamentu wyznań, p. Potocki.

KWESTJA NADER ZAWIŁA

Rozprawa nad wnioskiem p. Prystorowej była zgóry przesądzona, jeśli się zważy, że nad tą sprawą jest niesłychanie trudno rozprawiać. Można albo stanąć na stanowisku, że ubój rytualny jest, z tych albo innych powodów, niepożądany, albo, że wobec tego, że religja mojżeszowa nie pozwala żydom na spożywanie innego mięsa, jak rytualnie bitego, wobec czego trzeba w jakiś sposób zapewnić tej części ludności—o ile nie chce się zmniejszyć spożycia mięsa — możliwość rytualnego uboju mięsa. Pogodzenie dwu sprzecznych stanowisk jest niemożliwe. Trudno bowiem orzekać o celowości, czy słuszności jakiegoś przepisu religijnego, nieduchownym tego wyznania.

A MOŻE NIE JEŚĆ WOGÓLE?

Wiadomo, że zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy uboju rytualnego, mają szereg argumentów. I tutaj znowu trudno kogokolwiek przekonać. Większość ludzi, w pierwszym rzędzie towarzystwa ochrony zwierząt, uważają ubój rytualny za znęcanie się nad zwierzęciem, gdyż wykrwienie następuje bez uprzedniego ogłuszenia zwierzęcia. Są jednak nawet poważni uczeni, którzy utrzymują, że ubój rytualny jest najłagodniejszą formą zabijania. Oczywiście najsłuszniejsze i jedynie słuszne jest stanowisko tych ludzi, którzy twardo stoją przy zasadzie, że każde zabijanie zwierzęcia jest zbrodnią. Jest to pogląd niegospodarczy, ale jedyny konsekwentny i humanitarny.

RABIN RUBINSTEIN NIE PRZYBYŁ

Przebieg posiedzenia miał charakter ciągłej rozprawy między trzema osobami, którą przerywali od czasu do czasu inni posłowie zapytaniami. Osoby główne wczorajszego posiedzenia: autorka projektu, posłanka Prystorowa, referent wniosku pos. Dudziński oraz pos. dr. Sommerstein. Ostatni, jako przedstawiciel ludności żydowskiej wypowiedział się oczywiście przeciwko projektowi ustawy p. Prystorowej.

OŚWIADCZENIE POSŁA DUCHA I KS. PRAŁ. TRZECIAKA

Na wstępie posiedzenia przewodniczący pos. Duch zawiadamia Komisję, że zaprosił na posiedzenie p. Prystorową, oraz dwóch rzeczoznawców: posła rabina Rubinsteina oraz ks. prał. Trzeciaka. Mają oni wypowiedzieć swoje opinje w sprawach humanitarnych, gospodarczych i naukowych, ograniczeni natomiast są w wypowiadaniu się, wchodzącem w zakres innego, niż reprezentowanego przez siebie wyznania. Pos. Duch oświadcza dalej, że od pos. Rubinsteina otrzymał list, w którym ten zawiadamia go, że nie weźmie udziału w posiedzeniu komisji, albowiem ubój zwierząt wedle pewnego rytuału, jest jednym z zasadniczych przepisów religji żydowskiej, a zaproszenie duchownego innego wyznania, który miałby ustalać co w niej obowiązuje, uważa za „głęboką zniewagę dostojeństwa naszego wyznania i za naruszenie wolności sumienia wyznawców naszej religji".

Przewodniczący pos. Duch zaznacza, że ks. Trzeciak nie **został zaproszony, jako teolog** katolicki i nie miał składać wyjaśnień w sprawach religji mojżeszowej. Mówca nie widzi, by „dostojeństwo wyznania mojżeszowego" zostało w czemkolwiek naruszone.

UBÓJ A KONSTYTUCJA

Zabiera głos pos. Sommerstein, który podtrzymuje twierdzenie zawarte w liście rabina Rubinsteina i twierdzi, że uchwalenie wniosku p. Prystorowej będzie sprzeczne z artykułami Konstytucji, która zapewnia nietylko wolność wyznania, ale i uzewnętrznienie wierzeń religijnych w kulcie obrządku i propagandzie, wobec czego wnosi o odroczenie posiedzenia komisji i skierowanie projektu do Marszałka Sejmu, z prośbą o przekazanie go komisji regulaminowej, celem zbadania, czy nie narusza on postanowień Konstytucji?

Przewodniczący pos. Duch oświadcza w odpowiedzi, że nie widzi naruszenia Konstytucji przez wniosek p. Prystorowej. Przekazanie wniosku do komisji regulaminowej nie leży w mocy komisji, która otrzymała go do rozpoznania. Może to uczynić jedynie plenum Sejmu.

STRONA GOSPODARCZA

Zkolei zabiera głos referent projektu, pos. Dudziński, który w dłuższym wywodzie gospodarczym, opartym na materjale cyfrowym, stwierdza, że ubój rytualny powoduje chaos na rynku. Przez istnienie uboju, mamy huśtawkę cen; rolnik otrzymuje za swój produkt znacznie mniej, a konsument przepłaca mięso. Cała masa pośredników opanowała handel trzodą, a przez to i rynek mięsny. Rolnictwo ponosi przez to duże szkody. Marnują się między innemi krew by dlęca i skóry. Referent dochodzi do wniosku, że biorąc pod uwagę wszystkie straty, jakie ponosimy z powodu stosowania uboju rytualnego, otrzymamy sumę 69.050.625 zł. Referent dowodzi, że w r. 1932, z powodu uboju rytualnego, rolnictwo zapłaciło na rzecz kahałów, to jest gmin żydowskich, przeszło 18 milj. zł.

OD MAJA 1937 ROKU?

Pos. Dudziński wskazuje dalej, że ubój jest niehumanitarny oraz, że zniesienie go nie jest sprzeczne z odnośnemi artykułami Konstytucji, wręcz **przeciwnie — twierdzi, że ubój** rytualny jest sprzeczny z ustawą o ochronie zwierząt, a poza tem stanowi znaczne obciążenie całej ludności na rzecz gmin wyznaniowych żydowskich. Referent zgłasza jedynie poprawkę, by ustawa weszła w życie z dniem 1 maja 1937 r.

P. PRYSTOROWA O PRZESĄDACH

Następnie zabiera głos pos. Prystorowa, która rozpatruje zgłoszony przez siebie wniosek z punktu humanitarnego. Stwierdza, że otrzymała z zagranicy szereg listów i depesz, witających z uznaniem jej projekt. Porównuje ubój rytualny z operacją bez narkozy ,a więc bardzo bolesnym zabiegiem. Uważa, że znikło wiele przesądów, należy więc skończyć i z tym. P. Prystoroka powołuje się na opinje żydów, którzy są przeciwnikami uboju rytualnego. Nie można powoływać całej ludności polskiej do świadczeń na rzecz gmin żydowskich. Jeśli chodzi o budżety gmin wyznaniowych, to p. Prystorowa uważa, że należy to przeprowadzić podobnie, jak u innych wyznań —na podstawie ustawy uchwalonej w Sejmie.

KS. V.-MIN. ŻONGOŁŁOWICZ MA GŁOS

Po otwarciu dyskusji zabiera pierwszy głos wiceminister ks. Żongołłowicz i składa następującą deklarację:

„W sprawie projektu ustawy o uboju zwierząt, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznegoo oświadcza co następuje: na podstawie twierdzenia przedstawicieli rabinów, zakaz uboju rytualnego zwierząt, uniemożliwiłby spożywanie mięsa tych zwierząt, gdyż przepisy rytualnego uboju zwierząt, uniemożliwiły by spożywanie mięsa zwierzęcia, zabitego w sposób niezgodny z przepisami uboju rytualnego. Ponieważ art. Konstytucji 110, 111, 113, 115 zapewniają swobodę wyznania i stosowania się do przepisów religji, zakaz uboju rytualnego uniemożliwiłby żydom spożywanie zwierząt zabitych w inny sposób. Aby więc artykuły 110, 111, 113 i 115 nie zostały pogwałcone, należy w redakcji ustawy poczynić zmiany, umożliwiające żydom dokonywanie uboju rytualnego dla ich konsumcji. Te same zmiany dotyczyć powinny innych wyznań, posiadających przepisy religijne o uboju rytualnym".

PROJEKT DWU RZEŹNI: TREFNEJ I KOSZERNEJ

Po tej deklaracji rozwinęła się dyskusja, w której jak zaznaczyliśmy, przeważnie zabierali głos posłowie; Dudziński, Prystorowa i Sommerstein. Była to ciągła przeplatanina sprzecznych poglądów. Inni posłowie poruszali jedynie pewne sprawy, wiążące się z projektem. Opinje przemawiających były z zasadzie za wnioskiem p. Prystorowej. Niektórzy mówcy wskazywali, że przedstawiciel ludności żydowskiej winien wystąpić z wnioskiem, zmierzającym do stworzenia rzeźni rytualnych, które pracowały na potrzeby ludności żydowskiej. Ostatni w dyskusji zebrał głos pos. Sommerstein, który wskazuje, że poraz pierwszy w dziejach parlamentu polskiego, komisja przechodzi do porządku dziennego nad oświadczeniem rządu w sprawie interepretacji Konstytucji.

Zamykając rozprawę, zabrał głos pos. Dudziński, który wnosi o przyjęcie projektu ustawą z zaproponowaną przez siebie porawkę i jeszcze raz wskazuje, cytując odpowiednie artykuły Konstytucji, że projekt ten nie stoi z tymi artykułami w żadnej sprzeczności.

GŁOSOWANIE PRZECIW UBOJOWI.

Przewodniczący pos. Duch zarządza głosowanie. Składa jeszcze oświadczenie pos. Trojan imieniem reprezentacji ukraińskiej. Oświadcza on, że przedstawiciele ukraińscy, wobec oświadczenia wiceministra Żongołłowicza, będą głosowali za odrzuceniem projetku pos. Prystorowej. **Wniosek o odrzucenie uzyskał jedynie 3 głosy, wobec czego przewodniczący stwierdzo, że projekt ustawy o zniesieniu uboju rytualnego został przyjęty.**

„Hocki-klocki" z blachą z Chebzia

a chłopa bałamucą obiecującym afiszem

Brnę po kostki w błocie wąskiej ścieżki. Widać już wśród rosochatych drzew zabudowania Zakroczymia. Jeszcze kilkanaście minut i dojdę do szosy. Towarzyszy mi pan Byleński. Gospodarz na sześciu morgach. Jest to człowiek zrośnięty z ziemią. Nigdy nie mieszkał w mieście. Zna życie wsi. Pojmuje doskonale jej bolączki. Z goryczą mówi o niepojętych dla niego sztuczkach kartelowych. Nie można mu odmowić słuszności. Bo są rzeczy naprawdę trudne do zrozumienia. Prawdziwe czarodziejskie kawały.

Otóż kilku gospodarzy z pod Zakroczymia, zachęconych pięknemi afiszami reklamowemi, aby domy kryć blachą, wysyłało owego pana Byleńskiego do Warszawy, celem zakupienia blachy. Należy przyklasnąć decyzji tych ludzi. Mimo złych czasów mimo wiecznej szarpaniny o pieniądze chcą inwestować. I czegoż dowiedział się w warszawskiej fabryce pan Byleński?

Blachy jest bardzo wiele. Wystarczyłoby na pokrycie wszystkich strzech przegniłych. Ileż obejść uchronionoby przez to przed grozą pożarów. Malownicze plakaty propagandowe stałyby się rzeczywistością. A ileż dziesiątków tysięcy złotych zaoszczędziłby Państw. Zakład Ubezpieczeń od ognia? Tymczasem, mimo, że blacha została wyprodukowana w Warszawie, musiał pan Byleński zapłacić fracht kolejowy za jej sprowadzenie ze stacji Chebzie. Około 6 złotych za 100 blachy.

— Więc takim sposobem wszystkie huty, walcownie i odlewnie „przefrancowano" z całej Polski do Chebzia. Tak „zmówili się" przemysłowcy. I rząd pozwala im na to jawne zdzierstwo? Dlaczego? Może u fabrykantów sześć złotych, to niewielka kwota, ale dla nas, wsiowych, ciężko wysuplać te złotówki. A wreszcie, po co to krętactwo, te sztuczki czarodziejskie. Jeśli blacha jest zrobiona w Warszawie, to w Warszawie o żadnem Chebziu nie powinno być gadania. Tego chłopski rozum nie pojmie. A właściwie żaden uczciwie myślący człek.

Tak mówił gospodarz, idąc zamaszyście po rozmokłej miedzy. Po chwili milczenia pan Byleński spytał:

— A gdzie to jest to piekielne Chebzie?

Objaśniam, że miejscowość ta położona jest na samym skraju województwa śląskiego, tuż przy granicy niemieckiej.

— No to fajno obrały sobie psie pary tę stację. Jak najdalej. By ludziska płacili za te frachty jak najwięcej. A ileż to płacić muszą chłopi z pod Wilna, a z pod Równego; przecież tam jeszcze dalej niż do nas. I oni tam na wschodzie ledwo już żyją. Gorzej ich bieda gryzie od nas. Darne fabrykanty myślą, że chłopy będą kupować blachę. A zaś ta, poczekamy, aż stanieje i to Chebie djabli wezmą — zakończył.

Na poczcie w Zakroczymiu podejmuję parę złotych. W przedsionku urzędu wisi plakat zachęcający do krycia blachą.

Zamiast plakatów najlepszą zachętą do kupna tego fabrykatu będzie zakończenie komedji frachtowej z Chebziem.

Na pewno władze poczynią, jeśli już nie poczyniły, w tym kierunku odpowiednie kroki! Wsi należy ułatwiać życie na każdym kroku. Wieś musi odczuwać opiekę miarodajnych czynników. (o-ner)

Wesoły kącik

BUDOWA

Architekt, pan Wybuda, siedział w swoim gabinecie i budował sobie domki z kart.

Bo co miał budować? Ruch budowlany zamarł i pan Wybuda tkwił w bezczynności.

— Eh — westchnął — żeby mi los teraz zesłał jakiegoś amatora na pałac lub kamienicę... Mam takie doskonałe plany...

— Panie inżynierze, klientka przyszła — zameldowała pokojówka.

Pan Wybuda zerwał się z krzesła. Do pokoju weszła staromodnie, ale schludnie ubrana niewiasta.

— Czem mogę pani służyć?

— Całe życie ciułałam — rozpoczęła przybyła — aż sobie uciułałam. I terazbym chciała własny domek sobie postawić.

— Proszę bardzo! Niech pani siada! Proszę bardzo! Zaraz pokażę pani plany!... Natural nie domek murowany.

— Chyba! Kto teraz drewniany buduje!

— Słusznie, słusznie! Jednopiętrowy, dwupiętrowy?

— Nie. Parterowy, proszę pana. Tylko, żeby elegancki. Jak goście przyjdą, żeby wiedzieli, że to coś nowego.

— Pokoi, ile pani sobie życzy?

— Pokoiczków? Tak ze sześć wystarczy...

— Hm... nieźle. Sześć pokoi z kuchnią?

— Kuchnia? A poco mi? Jak sobie zechcę co ugotować, to mam maszynkę spirytusową.

— No... ale... tak bez kuchni?... Czy pani jest samotna?

— A tak. Bezdzietna wdowa.

— To poco pani aż sześć pokoi?

— Jakto poco?... Dla gości...

— Bogaci ludzie mają różne dziwactwa — usprawiedliwił w myślach swą klientkę pan Wybuda i pytał dalej:

— Okna pani chce duże? Może weneckie?

— Nie. Okienka maluśkie... i żeby wysoko były.

— Wygody jakie?

— W każdym pokoiczku, żeby obowiązkowo bieżąca woda była... Ściany naturalnie kaflowe...

— Kaflowe? We wszystkich pokojach?

— Naturalnie... Goście lubią.

Architekt wzruszył ramionami.

— Pani jest bardzo gościnna. Wciąż pani tylko o gościach myśli...

— A o kim mam myśleć?... Bez gości nie wyżyję.

— Nic nie rozumiem. Co pani właściwie w tym domku chce urządzić?

— Zwyczajnie... Szalet do użytku gości... Bo, uważa pan, byłam zarządzającą w magistrackim szalecie, ale mnie zredukowali. Więc teraz za uciułane grosze, chcę sobie własny wybudować na prowincji.

Napoleon Sądek

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 Audycja dla szkół: „Syberja — kraj śniegu, słońca i wygnania". 12.40 Koncert z udziałem solistów. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 „Z rynku pracy" 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Ulubieńcy ekranu. 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert. 16.45 „Przygoda w marcu" — pogadanka. 17.00 „Nafta i gazy ziemne" — odczyt. 17.15 „Minuta poezji". 17.20 Pięć Kwartetów wokalnych h. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Koncert Sekstetu Salonowego. 18.30 Pogadanka aktualna. 18.50 „Skrzynka rolnicza". 19.05 Koncert reklamowy. 19.30 „Skrzynka techniczna". 19.45 Komunikat śniegowy. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Koncert Symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. 22.30 Transmisja z Poznania międzynarodowego meczu bokserskiego Polska — Belgja. 22.50 Wiadomości sportowe. 23.00 „Spacer po Europie" — retransmisje ze stacyj zagranicznych.

KWARTETY WOKALNE HAYDNA PRZEZ RADJO

Kwartet wokalny „Pro Arte" pod dyrekcją Adama Ludwiga, przygotowuje na dziś, na godz. 17.20 ciekawą audycję. Będą to bowiem mało znane Kwartety Wokalne Haydna do słów niemieckiego poety F. Gellerta w tłumaczeniu A. Ludwiga. Akompanjuje S. Chonea. Wobec tego, że Haydna znamy — poza Oratorjami — głównie jako kompozytora utworów symfonicznych i kameralnych, audycja ta organizowana przez rozgłośnię wileńską, zapowiada się nader interesująco.

WACŁAW SIEROSZEWSKI PRZEMAWIA PRZEZ RADJO DO DZIECI

Starszą dziatwę szkolną, dla której przeznaczona będzie audycja południowa dziś, o godzinie 12.15 spotka nielada zaszczyt. Przemówi do niej Prezes Polskiej Akademji Literatury, Wacław Sieroszewski. Znakomity pisarz opowie dzieciom o Syberji — krainie słońca i śniegów, o tej dalekiej ziemi, która dla Polaków przez długie lata była ziemią wygnania, symbolem cierpień i tęsknoty za Ojczyzną. Opowiadanie osnute będzie na tle własnych przeżyć z lat tułaczki. Audycję uzupełnią piosenki z okresu Powstania Styczniowego.

TRANSMISJA Z POZNANIA MIĘDZYNARODOWEGO MECZU BOKSERSKIEGO POLSKA — BELGJA

Dziś, o godz. 22.30 transmitować będzie Polskie Radjo przebieg międzynarodowego meczu bokserskiego Polska — Belgja. Dla miłośników tego sportu będzie to nielada sensacja i emocja.

Nowy olbrzym na powietrznych szlakach

Ojcem chrzestnym „Hindenburga" będzie Adolf Hitler

Przed 30 laty hrabia Zeppelin robił pierwsze próby nad skonstruowaniem wielkich balonów powietrznych. Od tego czasu bardzo wiele się zmieniło. Postęp techniki kroczy butami siedmiomilowemi naprzód i pierwsze Zeppeliny są już dziecinną igraszką w porównaniu z temi olbrzymiemi statkami powietrznemi, które obecnie buduje się w Friedrichshafen. Przed kilku laty zakłady w Friedrichshafen skonstruowały olbrzymi statek, który swą wielkością i szybkością lotu wprowadził w zdumienie opinję całego świata. Obecnie niemieckie zakłady lotnicze, które zdobyły już sławę światową, wypuszczają nowy statek powietrzny, który, wielkością i urządzeniem przewyższy jeszcze „Hrabiego Zeppelina".

L. Z. 129 jest już prawie wykończony. Z zewnątrz niewiele się on różni od innych statków powietrznych, przytłacza tylko swą niezwykłą wielkością. Lecz urządzenia wewnętrzne tak pod względem technicznym jak i dbałości o wygody pasażerów wywierają oszałamiające wrażenie.

Posiada on 25 przestronnych kabin. Każda z nich jest wyposażona w dwa łóżka i umywalnię z bieżącą ciepłą i zimną wodą. Są one tak urządzone, że podczas dnia mogą być przekształcone w bardzo miłe buduary.

Nowy statek powietrzny posiada poza tem obszerny hal i korytarz, dużą salę jadalną, salon, pokój lektury, bar, łazienkę i palarnię. Ogólna powierzchnia, przeznaczona dla pasażerów, wynosi około 400 metrów kwadrat. Nie będą więc mogli narzekać, że jest im ciasno i niewygodnie.

Wszystkie meble są wykonane z aluminjum, ponieważ drzewo jest ciężkie i łatwo zapalne.

— Sporządzenie tych mebli, nie należało do rzeczy łatwych — opowiada dziennikarzom doktór Eckener. — Architekci musieli nam przedłożyć około 12 modeli, zanim zdołaliśmy ustalić kształt i wagę mebli. Nietylko każdy mebel, ale nawet i wszystkie inne przedmioty, jak hermetycznie zamykające się popielniczki, wazony do kwiatów, lustra, ramy łóżek i td. są wykonane z metalu.

— Każdego wieczora będą się odbywały w salonie koncerty. W jadalni stoi fortepian, a w hallu umieszczono aparat radjowy. Urządziliśmy to wszystko celem uprzyjemnienia podróżnym przelotu.

— Co się zaś tyczy bezpieczeństwa — kończy dr. Eckener — jest ono całkowite. Wspomnę tutaj o „Hrabiu Zeppelinie", który odbył już 400 podróży i ani razu nie uległ najdrobniejszemu nawet wypadkowi.

Ze szczególną dbałością jest wykonana palarnia. Ściany są pokryte skórą, którą można myć. Są one ozdobione obrazami, przedstawiającemi historję lotnictwa.

L. Z. 129 ma 240 metrów długości. Jest więc dwa razy większy od „Hrabiego Zeppelina". Do napełnienia kamer należy zużyć 190.000 metrów sześciennych gazu. Z pokrowca statku powietrznego, który wynosi 27.000 metrów kwadratowych można zrobić 9.000 ubrań męskich. Gazem, zużyt. do napełnienia kamer, normalna lampa mogłaby się palić 633.000 godzin, co stanowi 26.400 dni, a jeszcze dokładniej 72 lata.

Olbrzym powietrzny jest zaopatrzony w 4 motory Diesla o sile 4200 H.P., które pozwolą mu rozwinąć szybkość 135 kilometrów na godzinę.

L. Z. 129 będzie ochrzczony w Friedrichshafen pod koniec marca. Będzie się on nazywał „Hindenburg", a jego ojcem chrzestnym zostanie Hitler. Po tej uroczystości, która ma być urządzona z wielkim przepychem, statek uda się do Frankfurtu nad Menem, który będzie jego portem macierzystym.

Król duński brał udział w regatach w Cannes. Na zdjęciu (drugi od lewej) król podczas wyścigu na jachcie „Dania".

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym

Bójki w rumuńskim Sejmie

Ostatnie posiedzenie parlamentu rumuńskiego było terenem burzliwych zajść. Cuzista (przedstawiciel skrajnej prawicy) wygłosił ubliżającą mowę pod adresem narodowych caranistów (grupy włościańskiej). Przedstawiciele caranistów nie zostali dłużni i doszło do awantur, podczas których padały tak drastyczne słowa, że dzienniki rumuńskie nie mogły ich podać do wiadomości ogólnej. Od słów posłowie przeszli do czynów i rozgorzała w parlamencie bójka. W powietrzu fruwały krzesła, stołki i części garderoby. Podczas bójki posłowi Robu wypadł z kieszeni rewolwer. Przewodniczący zażądał, by Robu wręczył mu rewolwer. Poseł zadośćuczynił temu żądaniu. Był jednak tak zaciekrzewiony, że wybiegł z sali i po kilku chwilach wrócił uzbrojony w karabin z nasadzonym bagnetem. Lecz przewodniczący nie pozwolił mu zrobić użytku z broni i odebrał karabin.

Posiedzenie trwało przez 7 godzin i przez ten cały czas dochodziło do awantur i bójek.

WIEŚCI SPORTOWE

POZNAŃ W OCZEKIWANIU NA MECZ Z BELGAMI

A więc dziś o godzinie 8.20 wieczorem w obecności 5.000 widzów (szczęśliwców, którzy będą mieli bilety) rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz bokserski Belgja — Polska.

Belgowie przyjechali w dniu wczorajszym witani serdecznie przez przedstawicieli PZB. i tłumy ludzi.

W obozie odbyły się wczoraj ostatnie sparingi. Szczególnie doskonale wypadł Piłat, który z dnia na dzień wykazuje kolosalną poprawę formy. Sensacją był przyjazd Czortka i jego sparing z Krzemińskim. Warszawianin zaimponował doskonałą kondycją i trzeba wierzyć, że będzie to najsilniejszy punkt naszej reprezentacji.

Pozostali bokserzy również trenowali. Dobrze wypadł również Szymura.

Ostateczny skład Polski przedstawia się następująco: **Sobkowiak, Czortek, Polus, Kajnar, Sipiński, Chmielewski, Szymura i Piłat.** Widzimy w drużynie aż 7 z Warty, bo i Polus, mimo przynależności do Warszawianki, jest wychowankiem Warty. Jedyny zamiejscowy zawodnik to Czortek.

Tak więc Warta niemal w komplecie reprezentuje dzisiaj najlepszy boks polski. Miejmy nadzieję, że poznaniacy godnie wywiążą się z ciężkiego obowiązku. Zgóry bowiem należy przewidzieć, że mecz piątkowy, mimo pierwszych, optymistycznych horoskopów nie przedstawia się zbyt różowo.

Belgowie mogą się poszczycić całym szeregiem dobrych wyników i niewątpliwie w Poznaniu starać się będą o uzyskanie dobrego wyniku. Tem bardziej, że sami zapewniają, że z Poznania nie wyjadą jako pokonani.

Nasz bratni organ, najpopularniejsze pismo sportowe w Polsce Nowy Sportowiec wydaje w związku z meczem nadzwyczajny numer, który jutro rano przyniesie dokładny obraz walk na ringu poznańskim. Jutro wszyscy też czytają Nowego Sportowca.

TABOREK W WARSZAWIANCE

Popularny bokser łódzki Taborek, jak wiadomo, miał ostatnio zatarg ze swym klubem I. K. P. Obecnie Taborek niespodziewanie przyjechał do Warszawy i jak krążą słuchy zgłosił swój akces do Warszawianki.

PREZES WARSZAWIANKI WRACA DO ZDROWIA

Jak to podawaliśmy prezes Warszawianki, płk. dyplomowany, Gebel ostatnio zachorował. W dniu wczorajszym otrzymaliśmy wiadomość, że znakomity działacz sportowy wraca do zdrowia. Wiadomość ta wywołała zrozumiałą radość w kole jego bliskich współpracowników jak i tych, którzy potrafili ocenić niezmordowaną i pełną sukcesów pracę płk. Gebla.

GWIAZDA — POLONJA

Polonja rozpoczyna tegoroczny sezon piłkarski meczem towarzyskim z robotniczą Gwiazdą. Zawody odbędą się na boisku Polonji o 3 pp. Polonja wystąpi z Bułanowem i Szczepaniakiem na czele. Mecz zapowiada się bardzo interesująco.

Z BIEŻNI

Polski Zw. Lekkoatletyczny postanowił nie wysyłać Kucharskiego i Noji na trening do Neapolu, zdecydowano jednak, że wymienieni jak i Pławczyk, Gierutto, Zakrzewski i Kwaśniewska wyjadą do Budapesztu.

OLIMPJADA W PARLAMENCIE

Podczas posiedzenia plenarnego w parlamencie kanadyjskim, poseł Church zaatakował w sposób niezwykle ostry prezesa Kanadyjskiego Zw. Hokeja na Lodzie w związku ze znanym protestem Kanady przeciwko udziałowi w drużynie angielskiej graczy kanadyjskich. Akcja Zw. Kanadyjskiego wywołała w Anglji przykre wrażenie.

Poseł domagał się, aby w przyszłości Kanada wogóle nie brała udziału w Igrzyskach Olimpijskich i by zadowolono się jedynie Igrzyskami Brytyjskiemi.

Ulepszenie w dziedzinie

fabrykacji żarówek

Miarą ekonomji jest ilość energji elektrycznej, przetwarzanej w żarówce na energję świetlną. Im mniej cennej energji zmarnuje się przy tem, przeistaczając się na bezużyteczną dla nas energję cieplną, tem ekonomiczniejsza będzie praca żarówki.

Czołowe fabryki żarówek elektrycznych dokładają wszelkich starań, aby wyroby ich jak najlepiej odpowiadały powyższym wymaganiom. Warto przytoczyć tu ciekawe dane cyfrowe z tej dziedziny. I tak, gdy w r. 1908 ówczesne żarówki promieniowały zaledwie 2,8 lumenów światła na każdy watt zużytej energji elektrycznej, to w r. 1932 osiągnięto już sprawność, wyrażającą się stosunkiem 12,8 lumenów na watt, a więc 4 i pół raza większą.

Od tej pory zarysowuje się stały dalszy postęp, którego ostatnim wyrazem są t. zw. żarówki typu D, posiadające dwukrotnie zwiniętą spiralkę, zanurzoną w atmosferze szlachetnego gazu. Wydajność świetlna tych żarówek jest o 20 proc. lepsza, niż żarówek dotychczasowych, wyposażonych w pojedyńczo zwiniętą spiralkę.

Jak wynika z powyższych cyfr, usiłowania czołowych fabryk żarówek zmierzają do dostarczenia konsumentom elektrycznego światła takich wyrobów, które — zużywając jak najmniejsze ilości prądu — dają wzamian możliwie największą ilość światła.

Wyżej wspomniane żarówki Tungsram D, zaopatrzone w dwuskrętną spiralkę, cechowane są nietylko w wattach, lecz i w dekalumenach, dzięki czemu nabywca ich może już na pierwszy rzut oka zorjentować się, ile światła otrzyma on wzamian za cenę zużytego prądu.

A ty szary straganiarzu nic—tylko płać i płać!

Co mówią o swej doli handlarze na targowiskach?

W Halach Mirowskich, na Placu Kazimierza Wielkiego, na Wielopolu, i wreszcie na placu Kercelego wznosi się tysiące budek i straganów, ustawiono tysiące prowizorycznych stoisk, w których dzień w dzień, od wczesnego ranka do późnej nocy, dokonuje się kupna i sprzedaży.

Nikt zapewne nie uwierzyłby, że życie tych ośmiu tysięcy drobnych kupców, wystających tu przed swemi straganami i zachęcających do nabywania wystawianego towaru, to jedno wielkie pasmo nędznego borykania się z życiem i z jego przeciwieństwami.

SZPROTKI, KARTOFLE, SKARPETKI

Godzina jest wczesna, przed chwilą dopiero tramwaje wyjechały na miasto. W Halach Mirowskich jednak oddawna już tętni życie, oddawna już przewalają się masy ludzkie.

— Ćwierć kilo szprotek za piętnaście groszy. I to jeszcze przebierane. Bo te mają łebki zgniecione, a tamte są zbyt chude.

— Dwa kilo kartofli. Tylko nie tych, co ostatnim razem, bo to zupełnie gląby.

— Skarpetki niciane. Wszystko jedno, jaki kolor, byle prędzej. Mąż do roboty musi niedługo odejść, a piekli się, że mu dziura wylazła...

Drobne tranzakcje, drobne sumy, z których urastają kwoty złotówkowe, powiększane o podatki obrotowe i dochodowe powiększane o świadczenia na rzecz takich i innych, powiększane o wysokość czynszu dzierżawnego.

A idzie nam właśnie o czynsz dzierżawny.

— Ile pani płaci za takie stoisko miesięcznie? — zapytujemy jednej z handlujących.

— Ile? — I chwila milczenia. — Pan się pyta ile?! Tu człowiek płaci i sam nawet nie wie, za co! Ile chcą, tyle się płaci, bo inaczej wyrzuca człowieka, a przecież z czegoś żyć trzeba. Siedemdziesiąt złotych miesięcznie płacę za to miejsce i to jeszcze, jak pan widzi, ukryte w cieniu za innemi straganami.

JEST I SENSACJA

Na wieść o wizycie prasy w Halach Mirowskich, robi się zbiegowisko. Ludzie wykrzykują jeden przez drugiego, skarga kładzie się na skardze; urasta z tego stos, tchnący łzami i rozgoryczeniem.

— Miejska Inspekcja Handlowa nas dusi! Wszystko staniało. Rząd wydał dekret o obniżce komornego, a nasza Inspekcja Handlowa, ani drgnie.

— Płacimy tu wyższe komorne, niż w roku 1914. Niema tu żadnej miary. Za jedno i to samo miejsce, jeden może płacić złotych trzydzieści, a inny złotych siedemdziesiąt.

Upływa minuta za minutą, tylko skargi nie mają swojego kresu. Płyną jak lawina. O tem, że za wodę trzeba płacić oddzielnie, chociaż nikt tej wody nie używa; o tem, że elektryczność staniała kilka razy, tylko Inspekcja Handlowa nie chce o tem słyszeć i utrzymuje stawki na poziomie przedobniżkowym; o tem, że się kary za zwłokę w opłacaniu czynszu dzierżawnego płaci. O wszystkiem.

Niema tu nawet co pytać, nie trzeba nikogo „za język pociągać", bo ludzie mówią sami.

Na placu Kercelego sytuacja nie przedstawia się lepiej. Przeciwnie — gorzej tu jest, niż na wszystkich innych targowiskach miejskich.

— Ludzie tak już cholernie przestawili ten Kercelak, że każdy się tu boi przyjść i kupić — skarży się jeden z handlujących. — Tak się już utarło, że jak na Kercelaku handluje to i złodziej musi być! Czyż to niema rady nato, psze pana?!

— Musimy tu sprzedawać specjalne tylko artykuły. To, co pójdzie na każdem innem targowisku, u nas stać może całemi miesiącami i nikt się nawet o to nie zapyta. Bo każdy myśli, że to kradzione. A jak się już ktoś zapyta i usłyszy cenę, to oczy na wierzch wywraca:

— Co pan? — powiada — za kradziony towar tyle pan ode mnie wymagał! To nawet w sklepie drożej nie kosztuje...

JEDNOCZĄ SIĘ W ORGANIZACJACH

Ludzie ci mają niewątpliwie rację. Opinja o Kercelaku istotnie tamuje wszelkie możliwości handlowe. Ale miejmy nadzieję, że ta ujemna opinja o Kercelaku kiedyś ustąpi. Bodajby to się stało jak najszybciej.

Nad wyraz ciężkie położenie sprzedawców na targowiskach miejskich, skłoniło ich do organizowania się. Stworzyli organizację zawodową „W jedności siła" i walczą o swoje słuszne pretensje. W tej chwili prowadzą akcję o obniżenie czynszu dzierżawnego. Złożyli w tej sprawie memorjał do Zarządu Miejskiego. A jest istotnie z czego obniżyć, bo jak informowaliśmy się u źródeł miarodajnych, czynsz miesięczny za stragan w Warszawie wynosi od 30 do 120 złotych!

ZAPALONY BRYDZYSTA

— A to idjota, zamiast dziesiątki czerwiennej, wyszedł mi pikowego Asa!

Czytajcie Wesołe Wiadomości

Piekło wniosła macocha do cichego gniazda

Sensacyjna sprawa o fałszywe zeznania spadkowe

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczy się niezwykła sprawa o przywłaszczenie i ukrycie testamentu. Na ławie oskarżonych zasiada p. Janina Laurentyna Grzywaczewska, wdowa po szefie wydziału zakupów Mirkowskiej Fabryki Papieru, Juljuszu Grzywaczewskim.

Według aktu oskarżenia okoliczności sprawy przedstawiają się następująco:

PIERWSZE CIOSY W RODZINĘ

Juljusz Grzywaczewski piastował wysokie stanowisko w fabryce, przynoszące mu znaczne dochody.

Przed kilku laty zmarła jego pierwsza żona po dłuższej chorobie. Grzywaczewski w związku z temi przeżyciami sam zapadł ciężko na zdrowiu i w czasie choroby opiekowała się nim stryjeczna siostra żony, p. Janina Goebel.

DRUGIE MAŁŻEŃSTWO Z NAMOWY.

Po śmierci żony, rodzina Grzywaczewskiego namawiała go, by poślubił Janinę Goebel, która z wielką troskliwością zajmowała się nim przez dłuższy czas.

Grzywaczewski uległ namowom.

Od chwili ślubu stosunki między żoną a synem z pierwszego małżeństwa — Józefem Grzywaczewskim — zaczęły się układać jak najfatalniej. Janina Grzywaczewska próbowała wszelkiemi siłami poróżnić męża z synem.

Kiedy to się nie udało, macocha rozpuszczała o swym pasierbie zniesławiające wieści.

Mówiła o nim mianowicie, że był wyrodnym synem i matka jego zmarła wskutek zgryzot.

ALE OJCIEC KOCHAŁ SYNA

To wszystko jednak nie zdołało odciągnąć Grzywaczewskiego od syna, raczej przeciwnie — między małżeństwem wynikły na tem tle nieporozumienia, w wyniku których Grzywaczewska na pewien czas opuściła dom mężowski.

DRAMATYCZNA SCENA

Po jej powrocie młody Józef Grzywaczewski zaręczył się z pewną panną, zresztą należącą do rodziny jego macochy. Mimo to Grzywaczewska maltretowała pasierba, który nawet w czasie jednej kłótni znieważył czynnie żonę swego ojca.

Po tem zajściu młody Grzywaczewski opuścił dom ojcowski. Mimo to sam Grzywaczewski nie przestał kochać syna.

WIDYWAŁ SIE TYLKO UKRADKIEM

Ponieważ żona zabraniała mu na spotkania, Grzywaczewski cichaczem odwiedzał syna. Z goryczą w głosie mawiał wówczas

— Do rodzonego syna muszę się skradać jak do kochanki.

NIE DOPUSZCZAŁA GO DO CHOREGO

W 1933 roku Grzywaczewski ciężko zachorował. Żona jego teraz za wszelką cenę starała się nie dopuścić pasierba do chorego. Zdarzały się wypadki, że siłą odciągała syna od łóżka chorego ojca.

WRESZCIE I ON ZMARŁ

Wreszcie Grzywaczewski zmarł. Po jego śmierci, zgodnie z prawem, przybył do mieszkania komornik, celem dokonania spisu inwentarza.

Przy akcie asystowała wdowa, wskazując przedmioty.

ZAGARNIANIE MAJĄTKU

Tymczasem po pewnym czasie młody Grywaczewski dowiedział się, że macocha zataiła przed komornikiem cały szereg przedmiotów, należących do masy spadkowej, a przedewszystkiem testament zmarłego.

Kiedy dłuższe pertraktacje nie dały żadnego wyniku, Grzywaczewski wniósł skargę na macochę do prokuratora.

SENSACYJNY OBRÓT SPRAWY.

Sędzia śledczy niezwłocznie dokonał rewizji w mieszkaniu Grzywaczewskiej, i wszystkich osób tam zamieszkałych. Było ich sporo, ponieważ Grzywaczewska jeszcze za życia męża sprowadziła swych krewnych, którzy pozostawali na utrzymaniu jej męża.

Rewizja dała nadspodziewane wyniki. Przedewszystkiem wykryto testament, którego istnienia Grzywaczewska zaprzeczała, a ponadto znaleziono akcje różnych przedsiębiorstw, również niewniesione do spisu inwentarza, a wreszcie książeczki oszczędnościowe na P. K. O. i K. K. O.

WYŁAPAŁY, CO NAJDROŻSZE.

Z dat na książeczkach wynikało, że Grzywaczewska na krótko przed śmiercią męża umieściła na swoje imię kilkadziesiąt tysięcy złotych. Pieniądze te były podjęte z książeczek Grzywaczewskiego i tegoż dnia wniesione do kasy tych instytucyj, ale już pod nazwiskiem Janiny Grzywaczewskiej.

W czasie rewizji u służącej znaleziono kwity lombardowe na drogocenne przedmioty, stanowiące własność zmarłego.

Śledztwo w tej sprawie trwało czas dłuższy i w rezultacie Grzywaczewską pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Oskarżona wypiera się winy, twierdząc, że cały olbrzymi majątek Grzywaczewskiego poszedł na jego leczenie.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Po przybyciu do Brukseli p. Minister Józef Beck udał się na Zamek Królewski, gdzie wpisał się do ksiąg audjencjonalnych u J. K. M. króla Belgów Leopolda III-go, królowej wdowy Elżbiety i brata królewskiego ks. Karola, hr. Flandrji. Zdjęcie nasze przedstawia moment składania przez p. Ministra Becka podpisu w księdze audjencjonalnej u króla Leopolda.

Austrja nie wyda oszczercy

Władze prokuratorskie otrzymały odpowiedź od władz austrjackich w sprawie wydania Stefana Olpińskiego. W odpowiedzi Austrja odmawia wydania Olpińskiego.

Jak wiadomo, Stefan Olpiński był w swoim czasie skazany przez sąd w Warszawie na 10 miesięcy więzienia za zniesławienie w druku wiceministra Starzyńskiego (obecnego prezydenta m. st. Warszawy). Olpiński przed uprawomocnieniem się wyroku zbiegł z Warszawy i wylądował w Berlinie, gdzie pełnił względnie poważną funkcję w wydziale polskim niemieckiego ministerstwa propagandy Goebbelsa. Musiał jednak po pewnym czasie opuścić Berlin, ponieważ dopuścił się tam różnych nadużyć.

Z Berlina Olpiński przeniósł się do Wiednia. Tutaj został wreszcie aresztowany przez policję za różne szantaże i oszustwa.

W tym stanie rzeczy policja polska zwróciła się do Wiednia o wydanie Olpińskiego władzom polskim na zasadzie ekstradycji. Obecnie nadeszła odmowna odpowiedź władz austrjackich, które nie chcą rozstać się z miłym gościem przed załatwieniem z nim własnych rachunków.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Płacząca wierzba. Straci Pani posadę. Później czeka Panią wielki nie dostatek. Brunet kocha się w Pani skrycie.

Pan K. J-icz. Listownie nie odpowiadam. Sen Pański nic złego nie wróży. Przepowiada szczęście w miłości, podróż niedaleką i spór o pieniądze.

Zakochana X — 125. Na list Pani odpowiedziałem 9 lutego. Narazie stanowczo odradzam rozstanie z mężem. Kocha on Panią bardziej, niż ów blondyn, a różnica wieku o 10 lat jest w małżeństwie zupełnie normalna. W sprzyjających okolicznościach może się Pani stykać z ukochanym bez wiedzy męża. Co dalej będzie, zobaczymy. Czeka Panią niedaleka podróż. Ukłony dla p. Jachy.

Julcia J. z Al. Szucha. Pani ukochany nie jest jeszcze zdecydowany. Nie wszystko, co mówi, jest prawdą. Nowe znajomości męskie wyjdą Pani na dobre.

Mary S-ka. Wyjdzie Pani zamąż w niedalekiej przyszłości za szatyna. Zamiar Pani spełni się. Przyszłość zapowiada się bardzo pomyślnie, również pod względem materjalnym.

Nina z Piastowa. Jest Pani uzdolniona. Podróż niedaleka czeka Panią. Blondynka jest Pani życzliwa. Pieniądze otrzyma Pani. Miłym piastowiankom i piastowianom za życzenia serdecznie dziękuję.

Milka 52. Szczęśliwa Pani liczba — 21. Warunki materjalne brata zmienią się na lepsze. Z otrzymaniem posady będą trudności. List nadejdzie lub papier urzędowy. Niedomaganie będzie w domu.

Stały czyt. z Dzielnej w Warszawie. Pieniądze otrzyma Pan. Dolegliwość będzie, lecz minie. Miła wieść nadejdzie. Kłopot pieniężny będzie. Szczęśliwa cyfra: 7.

Ikaros. Niemiła praca czeka Pana. Kłopot będzie. Spotkanie z brunetką. Uważnie Pan niebezpieczeństwa.

Żabka H. G. Szczęście rodzinne wróżę Pani. Mąż jest nerwowy. Proszę nie ufać szatynce. Rozrywka czeka Panią.

Zgnębiona W. W. Pozyska Pani szczerego przyjaciela. W życiu Pani zajdzie duża zmiana na lepsze. Blondynka odwiedzi Panią. Szczęśliwy kolor: niebieski.

Czarna Janka. W życiu Pani zajdzie zmiana, na lepsze. Szatyn jest Pani życzliwy. Wydatki czekają Panią. Niedomaganie będzie w rodzinie.

Mary z Miedzianej. Winna się Pani starać o zajęcie, gdyż najbliższy okres czasu jest dla Pani pomyślny. Wyjdzie Pani zamąż, mniej więcej za rok. Będzie rozmowa z brunetką.

W. S. Kraków 2. Sprzeczka będzie z bliską osobą. Miła nowina nadejdzie. Dziecko będzie niedomagać. Szczęśliwa data: 18 października.

Aga — Lutyn. Rozwiązanie przejdzie pomyślnie; urodzi się synek. Mąż kocha Panią i dziecko, czy zdradza — tego sen nie mówi. Przyszłość dzieci będzie dobra.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Tajemnicza pani „w kropce"

„Maryl" spowiada nam się:

„Mam lat 24, jestem kawalerem i mimo jeszcze młodego wieku zdążyłem wiele pań poznać i często bywam w ich towarzystwie. Jednak dotychczas spotykałem jedne i te same malowane lalki o pustych duszach i dalekich od ideałów. Aż nareszcie przez matkę poznałem tę, którą dzisiaj tak bardzo kocham. Moja matka często chodziła do jej rodziców, bo mieszkają niedaleko od nas i są bardzo gościnni. Mnie to nigdy nie obchodziło, że tam mają córkę, która jest nauczycielką i że jest bardzo skromna i ładna. I trzeba trafu, że matka moja naskutek przeziębienia nie pokazywała się wcale przez kilka tygodni na ulicy i tem samem nie była u nich. Pewnego wieczora (a było to 3 tygodnie temu) przyszła „Ona" do nas. Swoją wizytę tłumaczyła tem, że jej matka, jak również i ona, zaniepokojone były nagłą przerwą w odwiedzinach mojej matki.

Matka mnie z nią poznała i o, dziwo, na widok jej pięknych blond warkoczy, a czarnych oczu zostałem zawojowany. Zawsze jestem rozmowny i gościnny. Wtedy byłem onieśmielony i coś tajemniczego targnęło mem sercem. Po półgodzinnej wizycie odprowadziłem ją do koleżanki, do której się jeszcze wybierała, ale nieśmiałość moja spotęgowało to, że nie umówiłem się na przyszłość.

Minął ciężki tydzień. Nie widziałem jej, bo nie wiedziałem jak postąpić. Matka moja znów poszła do nich a kiedy wróciła, powiedziała mi, że Zosia (takie jej imię) z koleżankami urządza zabawę, na którą ma zamiar mnie poprosić. Przyszła po mnie. Byłem szczęśliwy, bawiłem się świetnie. Ona miała na tej zabawie kolegę (nauczyciela) i kiedy wracaliśmy do domu, on zawsze był przy niej i znów się nie umówiłem. Ponieważ jestem członkiem związku prac. umysł. (ul. Sienna 16), wobec tego korzystam z czwartkowych tańcówek, jakie się tam odbywają. Postanowiłem ją tam zaprosić. Poszedłem wprost do mieszkania. Zgodziła się. Pięknie się bawiła, z taką swobodą i z nadzwyczajnym taktem. Nareszcie umówiliśmy się na następny czwartek. Niestety, z powodu mojego przeziębienia nie poszedłem. Nadszedł trzeci czwartek. Znów poszedłem. Przepraszając ją, wymieniłem powód i ponowiłem zaproszenie. Była jakaś wtedy niezdecydowana i mówiła mi, że jest „w kropce". Wkońcu zgodziła się i znów bawiliśmy się. Zapytałem, dlaczego tak niepewnie przyjęła zaproszenie i dlaczego jest w „kropce". Począłem zgadywać. Okazało się, że jest zadowolona z mego towarzystwa i kocha bardzo tańce i muzykę. Ma kolegów, ale narzeczonego niema. Przyczyny niechęci jednak nie odgadłem. Kiedy zapraszałem ją na następny czwartek, powiedziała mi, że jeszcze nie wie czy pójdzie i że jeszcze „jest w kropce".

Ratuj mnie. Kochany Redaktorze. Odgadnij mi przyczynę. Daj mi radę co mam czynić, ażeby mojej Zośieńki nie utracić. Z rozmowy z nią, stwierdziłem, że ciągle dąży do ideału, kocha naturę i piękno. Sama, jak zauważyłem, nigdy się nie pudruje, nie maluje i zachowała piękne, długie włosy. Ja natomiast się pudruję, bo nie jestem zbyt ładny, zato jestem sympatyczny, grzeczny, dobrze zbudowany i bardzo dobrze tańczę. Jak się do takiego ideału odnosić? Jest biedną nauczycielką. Czy powiedzieć, że ją tak strasznie kocham? Czy jeszcze nie mówić? Radź, Kochany Redaktorze!"

Nie wiem, doprawdy, co za tajemnicza choroba kobieca ta „kropka". Może Pan jednak trochę nabierze od wagi i sam zapyta tę panią, o co jej chodzi. Naogół zaś myślę, że Pan jest nieco przewrażliwiony, jak każdy zakochany. Wybacza się to Panu, póki Pan nie przesadza. Zarazem wszak że chcę Pana ostrzec, bo przewrażliwienie rodzi podejrzliwość, która może być wzięta za zazdrość, a wtedy Pan będzie stracony. Rada — w delikatnej rozmowie wyjaśniać wszystkie wątpliwości, nie trapić siebie i jej niepotrzebnie. Poza tem — działać odważnie...

„Urodzonej w górach świętokrzyskich"

Wiersz jest bardzo ładnie pomyślany, ale zawiera sporo usterek języ kowych i stylistycznych, wobec czego do druku się nie nadaje. Za drukowanie głosów Czytelników nie pobieramy żadnych opłat. Również wszelkie rady udzielane są bezpłatnie. Odpowiedzi listownych nie udzielamy.

Kupon porady prawnej

TYCH „KONCERTÓW"

RADJO NIE NADAJE —

a jednak rozbrzmiewają one w każdym domu. Uniknąć ich można przez regularne dokarmianie dziecka

FOSFATYNĄ FALIERA

Podróżuj tylko samolotem!

Komisarz skarbowy żądał łapówki

za wyrabianie koncesji tytoniowej

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się wczoraj sprawa Edwarda Fandriego, podkomisarza skarbowego, oskarżonego o pobieranie łapówek w związku z ułatwieniami przy wyrabianiu koncesji na sprzedaż wyrobów tytoniowych.

O pobieraniu łapówek dowiedziała się Izba Skarbowa, która zawiadomiła niezwłocznie władze prokuratorskie. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że podkomisarz Fandri pobrał 250 zł. od jednego z ubiegających się o koncesję.

Drugi wypadek był znacznie charakterystyczniejszy. Niejaki Hincz złożył podanie o wydanie mu zezwolenia na sprzedaż wyrobów tytoniowych.

Urząd Skarbowy wydelegował na wywiad podkom. Fandriego. Gdy ten przybył na miejsce, obejrzał sklep i zasiadł w restauracji, właścicielowi której kazał poprosić Hincza.

Tu bez ogródek podkomisarz Fandri zażądał za koncesję 150 złotych.

Hincz obiecał sumę tę zapłacić, ale z „wyrównaniem rachunku" zbytnio się nie kwapił.

Wówczas ponownie Fandri wezwał Hincza do siebie, okazał koncesję i oświadczył, że dopóki nie otrzyma pieniędzy, dokumentu nie wyda. Hincz nie przejął się tem zbytnio, ale podkomisarz ze złością przekreślił koncesję czerwonym ołówkiem.

Hincz udał się do Urzędu Skarbowego i zażądał wydania mu koncesji. Tu mu oświadczono, że przecież na koncesji figuruje notatka, iż zrzekł się jej sam.

Dopiero po wyjaśnieniu interesanta wyszło najaw, że notatkę zapewne — niezgodną z prawdą umieścił podkomisarz Fandri.

Oskarżony komisarz na wczorajszej rozprawie do winy nie przyznawał się, twierdząc, iż został pomówiony niesłusznie przez innego funkcjonarjusza, z którym miał częste nieporozumienia.

Na małej wokandzie...

Temperament

(A. E.) W poczekalni urzędu skarbowego spotkali się panowie Salomon Wajcman i Jakób Holc. Siedli na ławce, poczem pan Salomon chwycił oburącz dłoń pana Holca, potrząsnął nią i rzekł:

— Winszuję pana, panie Jakób!

— Co mnie pan winszujesz? — zdziwił się pan Holc.

— Temperamentu winszuję pana. Siły, chęci... Ach! Niejeden młodyby pana pozazdraszczał...

— Mniel?

— Tak! Pana! Oj, to z pana jest kawał mężczyzny! Żeby taki zdrów byłem, nie przypuszczałem. Taki ogień? Co mówię ogień. Żer, wulkan!

Pan Holc wzruszył ramionami.

— Pan się mylisz, panie Wajcman. Się nawet nie poczuwam do powyższego.

— Co mnie pan będziesz opowiadał. Już się pan nie zrobisz za skromnego. Uś, co za zmysły! W dzisiejszych czasach? Się nie spotyka wcale. Ten namiętność! Czysty ogier, można powiedzieć.

— Panie Wajcman! — bronił się pan Holc. — Pan naprawdę jesteś w błędzie. Skąd do pana takie pojęcia o mnie? Bynajmniej. Przecież ja jestem spokojny, jak baranek!

— Baranek? Już ja wiem, jaki z pana baranek. Pan zapomniał wczoraj spuścić roletę, panie Holc! I ja wszystko widziałem. Oj, to pan ściskał i całował swoje małżonkie!... Myślałem, że nie wytrzymam. Z takiem ogniem?... Jeszcze nie widziałem coś podobnego. I pan mnie mówisz, że ja się mylę?

— Owszem, pan się mylisz! — zapewniał pan Holc. — I na dowód powiem pana coś takiego, że pusty śmiech pana ogarnie.

— Co mianowicie?

— Że mnie wczoraj wcale nie było w Warszawie! —

Obaj panowie poczęli dusić się ze śmiechu. Trzęśli się i podrygiwali, ocierając chusteczkami załzawione oczy i w żaden sposób nie mogli się uspokoić.

Kres tej wesołości położył wreszcie siedzący obok Antoni Sobczak, który, przekonany, że to z niego się śmieją, wyrżnął pięścią obok pana Jakóba Holca.

Stanął zato przed Sądem Grodzkim. Pan sędzia uznał oskarżonego winnym zarzucanego mu czynu i skazał go na 4 dni aresztu.

Z okazji zdobycia przez wojska włoskie operujące na frontach abisyńskich Amba Aladschi, odbyły się w Rzymie w obecności króla Wiktora Emanuela i szefa rządu Mussoliniego przy grobie Nieznanego Żołnierza olbrzymie manifestacje na cześć zwycięstwa, które równocześnie były poświęcone pamięci poległych w bitwie pod Aduą przed czterdziestu laty. Zdjęcie nasze przedstawia manifestujące tłumy przed grobem Nieznanego Żołnierza w Rzymie.

Bawiący w Brukseli z wizytą oficjalną p. Min. Józef Beck złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza u podnóża Kolumny Kongresu. Zdjęcie nasze przedstawia moment, w którym p. Minister w towarzystwie swego otoczenia z posłem w Brukseli p. Jackowskim na czele oraz w asyście dostojników belgijskich zdąża do grobu Nieznanego Żołnierza w celu złożenia wieńca.

Za agitację wywrotową w wojsku

skazano na więzienie — żołnierzy i „cywilów"

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanęło trzech wywrotowców, oskarżonych o agitację komunistyczną wśród szeregowców 36 pułku piechoty w Warszawie.

Władze wojskowe zwróciły uwagę, że wśród żołnierzy młodego rocznika, kolportowane są ulotki, w których wzywano do odmówienia posłuszeństwa oficerom oraz do zakładania jaczejek w pułku.

Przeprowadzono dochodzenie, które wykazało, że pewna grupa cywilnych osób dostarcza szeregowcom tych ulotek.

Kilku szeregowców aresztowano. Stawieni przed Sądem Wojskowym, zostali skazani na kary od 8 do 12 lat.

Wkrótce też ujęto cywilnych kolporterów odezw, którymi okazali się: Abram Bernhaut, Gitla Szpryngier i Stefan Bartosik pseudo „Stefek z Woli". Sąd Okręgowy skazał pierwszych 2 oskarżonych po 6 lat więzienia, a trzeciego na 5 lat więzienia. Kary te uległy odpowiedniemu złagodzeniu na mocy amnestji.

Wszystkich oskarżonych pozbawiono praw na okres 10 lat.

Liczniki PAST-y przed sądem

Onegdaj w Sądzie Grodzkim odział VI w Warszawie rozegrał się finał głośnej sprawy adw. Karena przeciwko P. A. S. T. Na wstępie rozprawy obydwie strony składały uzupełniające dokumenty, przyczem powód załączył list jednego z bydgoskich abonentów P. A. S. T.-y. Z listu tego wynika, że na terenie bydgoskim dzieją się równie niewytłumaczone rzeczy, jeśli idzie o ilość podawanych w rachunkach rozmów nadliczbowych. Następnie inż. Beck ponownie demonstrował licznik swego wynalazku, a za instalowany przy samym aparacie. Próby wypadły pomyślnie. Następnie wypowiedzieli się rzecznicy stron adw. Okręt i sam powód, oraz adw. Święcicki i adw Gutman. Przemówienia te, dotykające nietylko okoliczności faktycznych, ale i strony technicznej oraz zagadnień prawdy trwały kilka godzin. Sędzia Błaszyński zapowiedział ogłoszenie wyroku na najbliższy poniedziałek.

Czytajcie N. Sportowca!

Cena 10 groszy.

Po przybyciu do grobu Nieznanego Żołnierza p. Minister Beck został uroczyście powitany przez generała - majora Chevalier de Donnea, który to moment przedstawia nasze zdjęcie.

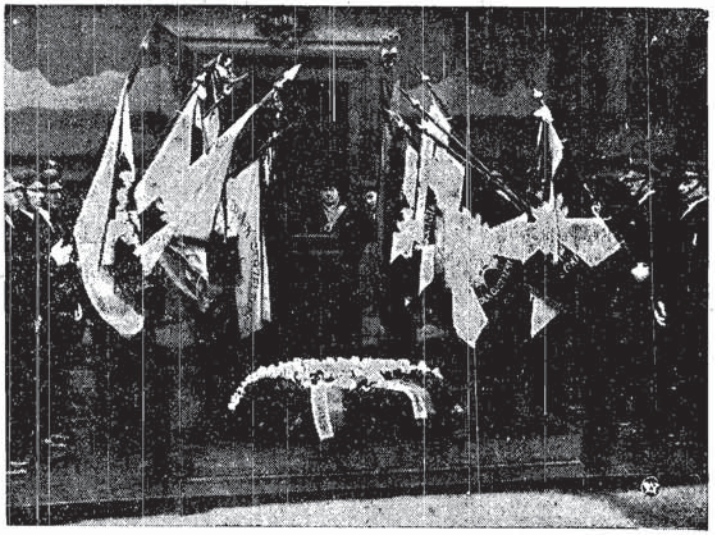

Po złożeniu przez p. Ministra Becka na grobie Nieznanego Żołnierza w Brukseli wieńca straż honorową zaciągnęły delegacje kombatantów belgijskich oraz polskich organizacyj strzeleckich ze sztandarami. Na zdjęciu — na grobowej płycie u stóp płonącego znicza złożony przez p. Ministra wieniec z białych i czerwonych róż z napisem „Nieznanemu Żołnierzowi — Minister Spraw Zagranicznych Polski". Obok: straż honorowa pocztów sztandarowych organizacyj polskich w Belgji.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Skradziony wynalazek

IV.

— Wyjechał onegdaj wieczorem i miał dziś powrócić, ale z kim pojechał, tego nie wiem. Zresztą skąd to przypuszczenie, że nie wyjechał sam?

— Według zeznania naocznego świadka śmierci ojca pani, nieboszczyk znajdował się w towarzystwie młodego człowieka, — tu inspektor podał pannie Hudson rysopis towarzysza podróży zmarłego. — Zależy nam bardzo na odszukaniu go, gdyż pod pretekstem sprowadzenia lekarza wybiegł na dworcu z przedziału i więcej się nie pokazał.

Panna Hudson namyślała się przez dłuższy czas.

— Nie mogę sobie, niestety, przypomnieć człowieka o wyglądzie, jaki panowie opisują.

— Zechce nam pani jeszcze powiedzieć, czem ojciec pani się trudnił i gdzie państwo stale zamieszkują? — zapytałem.

— Mieszkamy w Sheffield i ojciec mój był właścicielem domu oraz posiadał pewną sumę w banku, tak, że od kilku lat żył z renty, nic nie robiąc, nie mówiąc oczywiście o jego doświadczeniach chemicznych. Zbudował sobie nawet specjalne laboratorjum, w którem zamykał się na kilka godzin dziennie, nie wpuszczając nikogo.

— Czy ma pani jeszcze rodzeństwo? — pytałem dalej.

— Za wyjątkiem ojca, nie mam nikogo, prócz dalekich krewnych.

— Więc matka pani również nie żyje?

Zauważyłem zmieszanie na jej twarzy.

— Tego nie wiem. Ojciec mój rozszedł się z matką, kiedy byłam jeszcze dzieckiem, i nigdy o niej nie wspominał. Kiedy przed paru laty zapytałam go o matkę, aczkolwiek zwykle opanowany, zdenerwował się i zabronił mi wspominać o niej, mówiąc, że dla nas matka moja już nie żyje. Wprawdzie starałam się zbadać tę tajemnicę i wypytywałam ciotkę moją, lecz widocznie działając z polecenia ojca zbyła mnie milczeniem.

— Co zamierza pani obecnie czynić? — zapytał inspektor Bartels.

— Zadepeszuję natychmiast do starego przyjaciela mego ojca, adwokata Ricarda, i poproszę, aby natychmiast przyjechał do Londynu.

— Bardzo słusznie — odezwałem się. Już dziś lub najdalej jutro będzie dokonana sekcja zwłok i nic nie stanie na przeszkodzie do pogrzebu.

— Jeżeli możemy być pani w międzyczasie w czemś pomocni, — przerwał inspektor — to jesteśmy każdej chwili do dyspozycji. Oczywiście o wyniku sekcji natychmiast panią zawiadomimy i, o ileby pani zechciała zobaczyć jeszcze ojca, to może się pani razem z nami udać tam, gdzie się zwłoki znajdują.

— Bardzo panom dziękuję za okazaną mi życzliwość i chętnie z niej skorzystam. Panowie pozwolą, że się szybko ubiorę, za kilka minut będę gotowa, — mówiąc to, wyszła do przyległego pokoju, pozostawiając nas samych.

— I cóż pan nato? — zapytał inspektor, gdy znaleźliśmy się sami. — Spodziewałem się spazmów i ataku rozpaczy, a ta dziewczyna zachowuje się tak spokojnie, jakgdyby to nie szło o jej ojca, a o zupełnie obcego.

— Są tacy ludzie, panie inspektorze, którzy tłumią ból w sobie i nie okazują tego nazewnątrz, a ta dziewczyna należy właśnie do takich.

— Albo też śmierć ojca nie była dla niej niespodzianką.

Nie zdążyłem odpowiedzieć, gdyż panna Hudson wyszła ze swego pokoju gotowa do wyjścia. Udaliśmy się z nią do prosektorjum, gdzie znajdowały się już zwłoki zmarłego.

Stosownie do panujących w Anglji zwyczajów, w wypadkach nagłej śmierci lub zbrodni, odbywa się sąd przy udziale przysięgłych, którzy wydają werdykt, co do przyczyny śmierci, oraz co do osoby zabójcy, na którego ewentualnie pada podejrzenie o dokonaniu zbrodni, lub też przeciw osobie nieznanej. Przewodniczący takiego prowizorycznego sądu nazywa się „coroner".

Przybyliśmy w sam czas, gdyż niebawem miała się odbyć sekcja. Zaprowadziliśmy pannę Hudson do sali, gdzie znajdowały się zwłoki jej ojca.

Zaintrygowany słowami inspektora Bartelsa, stałem zdaleka, obserwując jej zachowanie się. Córka zmarłego przez dłuższy czas przyglądała się zwłokom, wreszcie uklękła i odmawiała pocichu modlitwę. Nie płakała, lecz zauważyłem łzy w jej oczach. Czyżby inspektor miał rację? — pomyślałem.

Dalszy ciąg jutro.

W szponach gangsterów

— A więc pan mnie nie pamięta? — uśmiechnął się nieznajomy — proszę więc powiedzieć panu Hornowi, że detektyw Blackford przyszedł na operację...

— Ach, yes, mister Horn, zaraz wracam — odpowiada murzyn.

Po kilku chwilach wraca i oznajmia:

— Mister Horn kazał powiedzieć, że czyni to tylko dla pana.... Bo pan przecież płaci dobrze za wszystko...—Murzyn głośno się roześmiał i ukazał parę białych zębów.

Po chwili do gabinetu mister Horna wszedł detektyw Blackford. Mister Horn przyjął go w szlafroku, mocno zaspany. Ale nie bacząc nato, że obudzono go ze snu, był nader grzeczny i uśmiechał się mile. Widać, że zależało mu bardzo na tym kliencie, bo nie uczynił mu nawet zarzutu z powodu tak wczesnej wizyty. Mister Blackford płaci jak nikt inny, nie szkodzi więc, że tak wcześnie przyszedł... Horn zapytał tylko:

— Panu chyba bardzo zależy na czasie?

— O tak. Nie przyszedłbym o tak wczesnej porze, gdyby nie to, że każda godzina jest mi teraz droga.

— O co panu więc chodzi?

— Nie chodzi mi o wielką „operację". Przy pańskiej wprawie dokona pan tego nader szybko. Chciałem pana zapytać, czy potrafi pan uczynić ze mnie murzyna, ale tak, by między prawdziwym murzynem a mną nie było żadnej różnicy? A więc, niech mi pan powie, czy się pan tego podejmie?

Mister Horn zamyślił się i podrapał się w głowę:

— Pana „zoperować" na murzyna? Ale pan nie nadaje się na murzyna?

— Dam panu pięćdziesiąt dolarów...

Mister Horn spojrzał zpodełba na detektywa.

— Ani pańskie włosy, ani postać, ani twarz...

— Dam panu sto dolarów — przerywa detektyw.

Mister Horn waha się i namyśla: czy uda się wydębić jeszcze?

— Hm... wie pan przecież, że gdy się czegoś podejmuję, muszę to dobrze wykonać... Otóż w danym wypadku muszę niestety...

Detektyw nie dał mu dokończyć:

— Płacę dwieście dolarów, ale prędzej, do roboty!

Mister Horn aż podskoczył z radości. Dwieście dolarów — to sumka, niczego sobie. Zmrużył oczy, jakgdyby namyślał się, poczem mlasnął językiem i odrzekł:

— No, panie Blackford, zabieram się do roboty. Czy już?

— Nie. Tymczasem dokona pan małej operacyjki. Murzyna zrobimy wieczorem.

Mister Horn, najlepszy „operator" twarzy w Chicago zabrał się żwawo do dzieła.

* * *

W najbardziej odległej dzielnicy chicagowskiego przedmieścia włóczył się handlarz uliczny, obładowany wszelkiego rodzaju „galanterją". Wszystko można u niego nabyć: i guziki, i spinki, i pończochy, imitujące jedwab, i damską bieliznę, skarpetki męskie, pocztówki, zabawki dla dzieci, obok niezawodnego środka na miłość, zdradzającego niewiernego męża.

— Bezrobocie, pieniędzy niema, — odpowiano wszędzie handlarzowi. Tylko rzadko komu mógł sprzedać lusterko, grzebień, albo też zabawkę dla dziecka.

Handlarz szedł z jednego domu do drugiego, wszędzie rozkładał swój towar. Wkońcu dotarł do małej uliczki, która prowadziła na odludne pole. Poszedł sobie dalej, małą ścieżynką, prowadzącą do domów, rozłożonych w polu, w znacznej odległości od siebie.

Szedł tak długo przed siebie, a chociaż tylko rzadko mijał go przechodzień, to jednak handlarz bezustannie nawoływał:

— Szczoteczki, grzebienie, lusterka, laleczki, kupujcie, za bezcen sprzedam...

Tak dotarł do nawpół zawalonego domu, którego dach był już zawalony, a mury kruszyły się. Okna stały otworem. Tylko w dwóch pokojach parterowych były ślady mieszkańców.

Handlarz zapukał do zamkniętych okien.

— Lusterka, grzebienie...

Z okna wychyliła się twarz starej murzynki, która roześmiała się nagłos:

— Aż tutaj zalazłeś sprzedawać?.. Nic tu nie sprzedasz... Sami pętacy...

— Czy tu nikt wpobliżu nie mieszka?

— Tu stoją zawalone chałupy, które pozostały po ostatnim pożarze. Mieszkają tu bezrobotni, nędzarze, łatki i pętaki, bez dachu nad głową. Nikomu się tu nie płaci, nikt nie ściąga tu podatków, niema tu pana ani właściciela. Lepiej tu mieszkać, niż pod gołem niebem...

— A w tamtym domu o czerwonych cegłach? Kto tam mieszka? Może tam coś utarguję?

— Ach tam? Zdaje się, że tam mieszka kilku Włochów. Zresztą, sama nie wiem... Ale zgóry mogę ci powiedzieć, że szkoda twego zachodu. Nic nie kupią.

Murzynka zniknęła w oknie. A handlarz poszedł dalej, w kierunku domu o czerwonych cegłach, który stał na uboczu, zdala od innych zawalonych ruder.

Niedaleko tego domu zauważył handlarz jakiegoś jegomościa z nasuniętą na czoło czapką. Osobnik ten zawadjacko włożył ręce do kieszeni i rzucał zpodełba podejrzliwe spojrzenie na handlarza. A handlarz z obojętną miną podszedł do niego i zaproponował mu swój towar:

— Nożyki... scyzoryki... grzebienie...

— Aż tu zalazłeś handlować? — zapytał zawadjacki osobnik, patrząc ostrym wzrokiem na handlarza.

— Cóż mam zrobić? Kiepskie czasy... łażę, łażę, i ani grosza nie mogę zarobić... A do tego w mieście taka konkurencja i tam mnie gonią...

— Żyd, co?

— Tak... niech pan coś da utargować. Dobra szczotka do zębów... oryginalne brzytwy, niech pan da biednemu człowiekowi cośniecoś utargować.

Osobnik zajrzał w oczy handlarzowi, a potem, gdy się widocznie przekonał, że podejrzenia jego są bezpodstawne, wybrał sobie kilka drobnostek.

— Dziękuję, dziękuję... — ukłonił się uniżenie handlarz i schował do swej torby pieniądze, które otrzymał.

Potem zwrócił się w kierunku domu o czerwonych cegłach.

— Nie masz poco tam chodzić — burknął zawadjacko wyglądający jegomość — tam mieszka tylko kilku żebraków...

— A pan myśli znowu, że żebracy nie mają pieniędzy? — uśmiechnął się handlarz — mają napewno więcej pieniędzy od nas.

Mężczyzna namyśla się chwilę, czy ma puścić handlarza dalej, czy też powinien zawrócić go z drogi. Wkońcu powiedział:

— No, zresztą, jeśli chcesz, idź sobie dalej. Nie wpuszczą tam ciebie. Źli ludzie, ci żebracy.

Przy tych słowach roześmiał się i poszedł sobie dalej wolnym krokiem, trzymając ręce w kieszeni pogwizdując coś pod nosem. A handlarz ciągnie się dalej z przewieszonemi przez ramię torbami, przyglądając się bacznie dwupiętrowemu budynkowi.

Stoi sobie ten budynek na odludziu, zdala od innych domów. Czerwone cegły są już pokryte mchem. Kilka okien zasłonięto deskami, inne okna są tak bardzo zakurzone, że nic w nich dojrzeć nie można. Przy parkanie, w którym mieści się furtka, siedzi barczysty murzyn i zajada banana.

— Grzebienie, szczoteczki... odzywa się handlarz do murzyna.

— Nie trzeba, nie trzeba... Odejdź stąd — wstaje murzyn z miejsca.

Handlarz jest jednak bezczelny: chce pomimo to otworzyć furtkę, ale murzyn [illegible] przez:

— Powiedziałem ci, że nic tu nie potrzeba.

Handlarz namyśla się chwilę, poczem zawraca i zaczyna już odchodzić, gdy nagle otworzyła się brama i wyszło kilku mężczyzn [illegible] wysokiej, pięknej kobiety... Śmieją się głośno, a pani zwraca się do murzyna:

— Bill, sprowadź tu auto!

Handlarz tymczasem staje [illegible] zawodząc płaczliwym głosem swój towar:

— Kupujcie... Lusterka, scyzoryki, nożyki... Szanowna pani, bardzo proszę, niezawodny środek, by mąż jej nie zdradzał...

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Gerdziak natychmiast spełnił rozkaz księcia Runiewicza i pędem pobiegł za Stenią. Nie miał wszakże widoków powodzenia. Przecież już pół godziny upłynęło od chwili wyjścia Steni. Gdzież jej teraz szukać? Śmiertelne przerażenie opanowało księcia... Bo co, jeżeli Stenia... znów?..

Wtem zadźwięczał dzwonek... Ona?!? Otucha wstąpiła w serce księcia... Błysk nadziei... Niestety, zgasł aż nadto szybko... Lokaj przyniósł na srebrnej tacy bilet wizytowy... Gustawa Tarlickiego...

Było to nowe utrapienie dla księcia. Bo cóż teraz powie temu nieszczęśnikowi? Jak mu się zwierzyć ze straszliwej nowiny? A jednak nie mógł go nie przyjąć.

Gdy Tarlicki wszedł do pokoju, książę rzekł mu drżącym głosem:

— Niestety, mam dla pana wieść niesłychanie przykrą... Podczas mej nieobecności zdarzył się tu.. wypadek... bardzo... niemiły..

Gustaw krzyknął w śmiertelnej trwodze:

— Stenia?!? — i urwał, bo lęk zdławił mu gardło.

— Już jej tu niema, niestety... — szepnął książę.

— Jakto? Dlaczego? Odeszła?

— Tak! — zdołał tylko wyszeptać książę.

— Ależ to niemożliwe — biadał Gustaw, rozpaczając straszliwie. — Proszę mi powiedzieć, dlaczego odeszła?.. Gdzie jest?... Co się stało?..

— Wszystko, co mógłbym panu powiedzieć, nie zdoła pana uspokoić. Najważniejszą rzeczą teraz jest odnaleźć Stenię.

— Więc pan nawet nie wie, gdzie ona jest?!!

— Uciekła z domu, nic nikomu nie mówiąc...

— Boże, Boże!!! Uchylił mi pan raju, a teraz spycha mnie pan zpowrotem w otchłań rozpaczy!...

Książę Runiewicz rzekł spokojnie:

— Niech pan się uzbroi w całą swoją odwagę. Bardzo być może, że Stenia wróciła do domu. Do Baczkowskich.

— Tak, to rzeczywiście możliwe.

— A może pan u siebie znajdzie wkrótce jakąś kartkę wyjaśniającą?

— Tak, to także słuszność. Stenia wie, że ja jej nigdy nie porzucę.

I pędem ruszył w drogę. Oczywiście, uprzednio zapewnił księcia uroczyście, że gdy tylko dowie się czegokolwiek, nie omieszka dać mu znać natychmiast... Książę ze swej strony przyrzekł także natychmiast wszcząć energiczne poszukiwania.

Udał się zwolna do pokoju żony. Odnalazł ją u szczytu szczęścia, ściskającą w ramionach dziewczę, które uważała za córkę. Zawołała z zapałem, widząc wchodzącego księcia:

— Patrz, jakie niebo jest dla mnie łaskawe! Pozwoliło mi odnaleźć córkę! Tym razem już tę prawdziwą!..

— — — — — — — — —

CZĘŚĆ TRZECIA

jej, jako prawdziwą Haneczkę. Na widok męża, Zofja uśmiechnęła się zjadliwie.

Zofja hrabina Lanecka wykonała wszakże w ten sposób dopiero pierwszą część swego planu.

Właśnie przyszedł do niej mąż, który przed chwilą odprowadził Olę do Krystyny i zostawił ja

Hrabia Lanecki był jeszcze bardzo mizerny. Tragiczne przejścia poryły mu twarz zmarszczkami. Oczy wszakże promieniały mu radością i najwymowniej świadczyły [illegible] jeszcze jej mąż kocha Krystynę. Podszedł do niej wolnym krokiem. Zamienili ze sobą uścisk dłoni.

Udając żywe zainteresowanie Zofja zapytała:

— I cóż? I cóż? Czy wszystko przeszło, jak sobie tego życzyłeś?

Odparł z nieukrywaną wdzięcznością:

— Dzięki tobie, tak...

Zofja zrobiła skromną minkę i zapytała:

— Cóż? Czy ja już wobec tego nigdy nie ujrzę tego przemiłego dziewczątka? Chciałabym, aby i ona podzieliła się ze mną swoją radością. Wyobrażam sobie, jaka jest uradowana i wzruszona.

— Tak, oczywiście, ale... została u księżny Runiewiczowej.

— A książę? Jakżeż on przyjął to wszystko? Takie nagłe wejście do jego domu dorosłej panny, przecież coś znaczy.

— Książę Runiewicz postanowił ją adoptować!

Zofja z trudem zdusiła w sobie oburzenie. Nie tego się spodziewała. Zawołała wszakże z udaną słodyczą:

— [illegible] Poznaję w tem [illegible] szlachetną wzniosłość jego natury. Miłość i przywiązanie Haneczki będą mu nagrodą za złote serce i prawy charakter. O, gdyby tak nam Bóg dał podobną córeczkę, ile oszczędziłby nam przykrości!..

Alfred spojrzał na żonę z niechęcią. Widać było, że lada chwila wybuchnie...

Dalszy ciąg jutro.

„Kino ŚWIAT" NIEBYWAŁA ATRAKCJA BIAŁEGOSTOKU ! Kino „ŚWIAT"

PAN TWARDOWSKI

Wielka epopea filmowa osnuta na tle legend i podań ludowych

Genjalna gra! Najwspanialsza wystawa! Przecudna muzyka! Humor! Rewelacyjna obsada aktorska! Groza!

Takiej obsady jeszcze żaden film nie widział — oto nazwiska najgenjalniejszych artystów polskich

BRODNIEWICZ STĘPOWSKI BOGDA SAMBORSKI LINDORFÓWNA
BARCZEWSKI ĆWIKLINSKA MALICKA WĘGRZYN JARACZ
ZNICZ SIELAŃSKI KURNAKOWICZ WESOŁOWSKI

Takiego filmu jeszcze ekrany polskie nie widziały.

Przedsprzedaż biletów na premjerę odbywa się już obecnie w kasie kina od godz. 1-ej do 10 wiecz. i w biurze „Orbis". — Bilety ulgowe i bezpłatne na pierwsze 3 dni nieważne.

Na premjerze będzie obecny i wystąpi główny bohater „Pana Twardowskiego" — BRODNIEWICZ.

Ceny od 54 gr. do 1 zł. Początek o godz. 5.30.

Jednodniowy strajk protestacyjny

Białostocki proletarjat wykazał cnotę solidarności

W dniu wczorajszym odbył się w Białymstoku 1-dno dniowy strajk protestacyjny, zgodnie z zapowiedzią organizacyj robotniczych.

Strajk objął robotników przemysłu włókienniczego, kaflarskiego, garbarskieoo, krawcy drukarzy oraz cały szereg pracowników pomniejszych warsztatów pracy.

Na podwórzu domu Nr. 10 przy ul. Jurowieckiej odbył się wielki wiec robotniczy, na którym zapadły uchwały będące wyrazem solidarności robotniczej w sprawie strajku robotników leśnych i strajku garbarzy, oraz protestu przeciwko zakusom przemysłowców w kierunku zwiększenia dnia pracy do 9 godzin.

Dzień strajku minął w atmosferze powagi i spokoju.

Proletarjat białostocki, przystępując tłumnie i bez wahań do strajku protestacyjnego, zdał dobrze egzamin solidarności robotniczej.

Cyganie zemścili się na strażn. kolejowym

Grupa cyganów w liczbie 10 osób powracając w stanie pijanym torem kolej. z jarmarku z Sokół w stronę st. kolej. Wnery, na 73 klm. szlaku Łapy-Śniadowo zerwała jeden koniec szyny kolej. zapasowej, leżącej na specjalnych słupkach, przy torze kolej. i rzuciła go na ziemię. Czynu tego cyganie dopuścili się z zemsty w stosunku do strażnika kolej. Ferkowskiego za to, iż spędzał ich z toru kolej.

Kooperatywa pracy bezr. pracowników umysłowych

Pod protektoratem wiceprezydentem miasta p. Piotrowskiego odbyło się zebranie komitetu organizacyjnego kooperatywy pracy bezrobotnych pracowników umysłowych, w lokalu Feder. P.Z.O.O. przy ul. Żwirki i Wigury 2.

Działalność komitetu zwrócona będzie początkowo w kierunku prowadzenia kuchni we własnym zakresie, bez pomocy z zewnątrz.

Komitet następnie przeprowadzi pertraktacje z Funduszem Pracy, celem zatrudnienia bezrobotnych członków związku.

Czyje obrączki i pierścionek?

W Wydziale Śledczym przy ul. Br. Pierackiego 65 znajduje się do odebrania przez prawnych właścicieli dwie obrączki i jeden pierścionek złoty, oznaczone datami i monogramami, pochodzące prawopodobnie z kradzieży Prawni właściciele proszeni są o zgłoszenie się w tej sprawie do biura Wydziału Śledczego w godzinach urzędowych.

Złodziejka recydywistka przed sądem

We wrześniu 1935 Kurjańska Sora przyjęła jako służącą Ostaszewską Zofję, która po 10-ciu dniach pobytu u chlebodawczyni skradła jej bieliznę oraz garderobę i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Na skutek wszczętych poszukiwań złodziejkę ujęto w Wołkowysku. Okazało się, że Ostaszewska jest recydywistka i ma już na sumieniu niejedną sprawkę złodziejską.

Wczoraj złodziejka stanęła przed sądem i skazana została na 2 lata więzienia.

Ukaranie awanturnika

W sądzie grodzkim skazany został niejaki Wasilewski Bronisław na 1 mies. bezwzględnego aresztu za wywołanie awantury na zabawie Związku Rezerwistów i za obrazę funkcjonarjuszów policji.

Morderstwo na tle zemsty

Przed kilku dniami został zamordowany w zagadkowy sposób Roman Iwaniuk, mieszk. wsi Kostycze. Po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, że morderstwa dokonali na tle zemsty osobistej mieszkańcy tejże wsi: J. Parchoć, M. Wikaruk, J. Stelmaszuk, A. Stelmaszuk, D. Stelmaszuk i inni. Wszyscy zostali osadzeni w więzieniu.

Zgubiono

książeczkę wkładkową Banku Gospodarstwa Krajowego Nr. 730 na imię Chaima Wajnsztajta, zam. przy ul Sienkiewicza 22, którą unieważnia się.

ZAKŁAD GRAWERSKI
i wytwórnia stempli gumowych
L. WOŁPIAŃSKI
Białystok, ul. Sienkiewicza 1
Wykonuje pieczęcie, monogramy, szyldy mosiężne i emaljowane
Spec. reperacja numeratorów

Popierajcie LOPP.

Uwaga!
Jedyny w Białymstoku skład kupna, sprzedaży i zamiany okazyjnych rzeczy, zaopatrzył się obecnie na nadchodzący sezon wiosenny w różne towary.
W tym składzie wszyscy znajdą doskonałe okazje, mogą nabyć prawie nowe rzeczy za minimalną cenę, albo zamienić niepotrzebny przedmiot.
Adres: Sienkiewicza 17.

WIELKA REDUKCJA W CENIE
Chemiczna pralnia i farbiarnia
„RECORD"
właśc. SZAPIRO (pasaż Warenholca) Piłsudskiego 6.
przyjmuje do prania, czyszczenia i farbowania po cenach konkurencyjnych, jak również i sztywną bieliznę po cenie: koszule męskie 50 gr. kołnierze 15 gr. Firanki na specjalnych ramach.

?
Człowiecze!
W linjach, które masz na dłoniach i twarzy jest wypisany horoskop całego życia Twego.
Przyjechał słynny ze swych dokładnych przepowiedni ASTROLOG
Wasilewski
który odczyta przeszłość i przyszłość każdego. Udziel i porad cennych w różnych sprawach życiowych. — Otrzymał mnóstwo podziękowań za dokładne przepowiednie. — Ceny od złotego — wyżej.
Adres: Białystok Piłsudskiego 38 (w podwórzu)

RESTAURACJA
„ADRJA"
M. WIĆKO
RYNEK KOŚCIUSZKI 29
vis a vis Ratusza
OBIAD z 3-ch DAŃ — 1 ZŁ.
Dania do wyboru.
Codziennie koncert radjowy

Informator
DLA PRZYJEZDNYCH DO BIAŁEGOSTOKU
LEKARZE SPECJALIŚCI:
Dr. A. ADAMOWICZ, chor. weneryczne, niemoc, skórne, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40 przyjmuje 9-1 i 4-7.
Dr. J. NEUMARK, chor. weneryczne i niemoc, Kilińskiego 9, tel. 6-06, przyjmuje od 10-12 i od 3-8.
Dr. KENIG, urolog, chor. nerek pęcherza i dróg moczowych, ul. Kilińskiego 13, tel. 13-91.
UNIWERSALNY MAGAZYN Kupna, Sprzedaży, Zamiany Okazyjnych Rzeczy. Nici, Wełna, Bawełna. Białystok, Sienkiewicza 17, — tel 15-75.
GDZIE SIĘ ZATRZYMAĆ w naszem mieście? Najlepiej w hotelu „RITZ", Białystok, ul. Kilińskiego 2 tel. 3-16.

Redakcja i Administracja: Rynek Kościuszki 29.
Ceny ogłoszeń: 1 wiersz milim. w tekście - 1 zł., za tekstem - 0,60 gr. Układ 5-szpaltowy. Cena prenumeraty: 3 zł. miesięcznie. Za każdy Nr. dowodowy 10 gr
Wydawca — redaktor Jan Pabjan Drukarnia „Feniks" Białystok, Rynek Kościuszki 29 Tel. 4-32.